



## krótko

### Do Jerozolimy

W niezwykłą pielgrzymkę wyruszył wrocławski kapłan ks. Maciej Małyga wraz ze swoim bratem – Grzegorzem. Chcą oni pieszo pokonać liczącą około tysiąca kilometrów trasę z Tarsu – miejsca narodzin św. Pawła – do Jerozolimy, przechodząc przez Turcję, Syrię, Liban, Jordanię, Izrael i Autonomię Palestyńską. Pielgrzymów polecamy modlitwom naszych czytelników, a wszystkich, którzy pragną śledzić ich losy, zapraszamy na blog prowadzony przez Grzegorza. Pod adresem: [www.gringstone.blogspot.com](http://www.gringstone.blogspot.com) można nie tylko zapoznać się z przemyśleniami i spostrzeżeniami bohaterów, ale także obejrzeć wspaniałe fotografie z pielgrzymiego szlaku.

### Parafia św. Anny najmłodszym

## Szczęśliwa czterdziestka

Prawie połowa dzieci z Dolnego Śląska tegoroczne wakacje spędza w domach. Powód – brak pieniędzy. Parafianie z Praczu postanowili w jakimś stopniu temu zaradzić. Zorganizowali **kolonie letnie w Dziwnowie**.

Od 2003 r. działa u nas świetlica dla dzieci, prowadząca wiele różnych projektów – mówi ks. prałat Zdzisław Syposz, proboszcz parafii św. Anny na Praczu. – Do ubiegłego roku organizowaliśmy półkolonie, jednak to nie jest szczyt naszych marzeń, jeśli możemy zrobić więcej – dodaje. Tłumaczy, że oddziaływanie na dzieci przez codzienną modlitwę, Eucharystię i przez określony program dnia ma sens. – Zapadła decyzja: organizujemy kolonie.



Pasowanie na wilka morskiego było jedną z atrakcji kolonii w Dziwnowie

Najpoważniejszy problem stanowiło zdobycie pieniędzy. Organizatorzy chcieli, by nad morze trafiły te dzieci, którym jest najtrudniej wyjechać ze względu na sytuację materialną ich rodzin. Oprócz Gminy Wrocław bardzo znacząco pomogło Stowarzyszenie Pomocy „Tęczowe Pracze” im. Bożeny Trykowskiej. Zorganizowano kadre, wynajęto ośrodek i w ten sposób czterdziestka dzieci przez 10 dni mogła się cieszyć wakacjami.

Nie było czasu na nudę: poranna gimnastyka, wspólne modlitwy i codzienna Msza św., zajęcia ekologiczne i prozdrowotne, turnieje sportowe, rejs statkiem, pasowanie na wilka morskiego i wiele innych atrakcji sprawiło, że trudno było opuszczać Dziwnów. – Chciałem, żeby te dzieciaki wypoczęły, a zarazem bym mógł im zaproponować pewną formację – tłumaczy ks. Zdzisław, dodając, że już myśli o koloniach w przyszłym roku.

**Ks. Rafał Kowalski**

## Nawiedzanie czy zwiedzanie?



RYM, BAZYLIKA ŚW. PIOTRA, LIPIEC 2010. Wbrew pozorom aparat nie jest najważniejszy przy nawiedzaniu miejsca świętego

Na wakacyjnych szlakach często znajdują się kościoły i kaplice. W wielu z nich tworzy się specjalne „enklawy” dla tych, którzy chcą się pomodlić, wyciszyć i spotkać z Bogiem. Nierzadko zaraz po przekroczeniu drzwi wejściowych w ruch idą aparaty fotograficzne i kamery wideo. – Kiedyś byłem na Mszy św. w katedrze Notre Dame w Paryżu – wspomina ks. Aleksander Radecki. – Uczestników Eucharystii odgrodzono od zwiedzających. Miałem wrażenie, że jesteśmy w muzeum, a zwiedzający mogą przy okazji zobaczyć, jak się katolicy modlą – dodaje, tłumacząc, że istnieje kolosalna różnica pomiędzy nawiedzaniem a zwiedzaniem kościoła. – Nawiedzanie kryje w sobie postawę wiary. Idę do miejsca świętego i wiem, że jest to dom Boga.

## Krew na Świdnickiej



**WROCLAW.** Budowa barykady, łapanka, próba zdobycia „Goliata” – siejącej spustoszenie samobieżnej miny, ogłuszający huk pocisków i duszący dym... Inscenizacja walk ulicznych, przygotowane przez Grupę Rekonstrukcji Historycznej „Festung Breslau” (na zdjęciu), swoim realizmem budziły wręcz przerażenie młodszych wrocławian. Gdy biało-czerwona flaga po morderczej walce znów załopotąła na odzyskanej barykadzie, niejednemu zakręciły się w oczach łzy wzruszenia. W ramach obchodów 66. rocznicy powstania warszawskiego, przygotowanych pod kierunkiem Stowarzyszenia „Inicjatywa Histo-

ryczna”, przy ul. Świdnickiej można było 1 sierpnia nie tylko obejrzeć sceny przeniesione żywcem z walczącej stolicy, ale i wysłuchać wspomnień uczestników powstania (m.in. Zofii Dillenius), a także koncertu powstańczych piosenek (i wziąć udział we wspólnym śpiewie). – Bohaterowie tamtych wydarzeń żyją we Wrocławiu, brali udział w odbudowie tego miasta. Powstanie to nasza historia – mówił prezes stowarzyszenia Wojciech Myślecki. O godz. 17 na Świdnickiej zabrzmiała honorowa salwa. Wieczorem w bazylice garnizonowej została odprawiona Msza św. w intencji poległych powstańców. **ac**

## W góry i nad morze

**WROCLAW.** Wypoczynek dla ponad 800 dzieci w Łebie, Ulini i Sulistrowiczkach przygotowała w tym roku Caritas Archidiecezji Wrocławskiej. Uczestników zgłaszały głównie parafialne zespoły Caritas. – To są ludzie, którzy na co dzień zajmują się pomocą najbardziej potrzebującym w swoich środowiskach, dlatego postanowiliśmy zdać się na ich wiedzę i doświadczenie – wyjaśnia Włodzimierz Sopalski, koordynator ds. świetlic, wolontariatu i kolonii letnich Caritas Wrocław. W tym roku po raz pierwszy z dziećmi z naszej diecezji od 4 sierpnia wypoczywa 40 osób z Ukrainy. Wprawdzie kadra wychowawców i opiekunów to w większości wolontariusze, jednak koszt wyjazdu jednego dziecka to ok. 900 zł. Poza dofinansowaniem z Urzędu Miasta i wielu innych organizacji, pieniądze pochodzą ze sprzedaży świec w ramach Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom. **kra**



**Kolonie organizowane przez Caritas to dla wielu dzieci jedyna szansa wyjazdu na wakacje**

## Nasi w Watykanie

**WROCLAW-RZYM.** Ponad 40 ministrantów i lektorów wraz z ks. Mirosławem Dziegińskim, diecezjalnym duszpasterzem LSO, reprezentuje naszą archidiecezję w czasie Europejskiego Spotkania Liturgicznej Służby Ołtarza w Rzymie. Tuż przed wyjazdem z pielgrzymami spotkał się abp Marian Gołębiowski. Metropolita poprosił o modlitwę przy grobie Jana Pawła II w intencji archidiecezji wrocławskiej oraz nowych powołań kapłańskich. Udzielił także na drogę pasterskiego błogosławieństwa. Spotkania ministrantów odbywają się co 5 lat w ramach międzynarodowej organizacji

CIM. Polacy wzięli w nich udział po raz pierwszy 10 lat temu. Wówczas wrocławska grupa była jedną z naszego kraju wśród prawie 20 tys. sług ołtarza z całej Europy. – Jedziemy spotkać się z naszym papieżem, doświadczyć tego, czym jest Kościół katolicki oraz zwiedzić najpiękniejsze miasta Włoch – mówił Szymon, ceremoniarz z Groblic, który po raz pierwszy wyjechał do Wiecznego Miasta. Pielgrzymkę poprzedziła Eucharystia sprawowana w kościele św. Łdżiego, w czasie której ministranci i ich najbliżsi modlili się o szczęśliwą podróż oraz duchowe owoce wyjazdu. **xrk**



**Na drogę pielgrzymów pobłogosławił abp Marian Gołębiowski**

## Przy pizzy o Kresach

**OSTRÓW TUMSKI.** Kilka miesięcy temu właściciel pizzerii na Ostrowie Grzegorz Duda wyznał, że jego marzeniem jest, by lokal mieszczący się w piwnicach PWT stał się nie tylko miejscem, gdzie można coś zjeść, ale także spotkać z ciekawymi ludźmi i porozmawiać na interesujące tematy. Marzenia zaczynają się spełniać. W miniony weekend wszyscy klienci mogli wysłuchać koncertu wiolonczelistki Darii Borek oraz porozmawiać z Krzysztofem Świderkiem, konsulem generalnym RP na Ukrainie. – Szacuje się, że w okręgu, w którym pracuję, mieszka ok. 450–500 tys. Polaków – mówił gość, dodając, że naszych rodaków w rzeczywistości jest znacznie więcej. – System sowiecki zrobił jednak tak wiele spustoszenia w duszach ludzi, że wielu z nich ma problemy

z tożsamością i do dzisiaj boi się przyznać, że są Polakami – tłumaczył. Słuchacze pytali o sprawy związane z funkcjonowaniem Karty Polaka, współpracę organizacji polonijnych z władzami ukraińskimi, możliwość działania polskich bibliotek i centrów kultury. Manager lokalu Karolina Urzędowska zapowiada, że tego typu spotkania będą organizowane cyklicznie co dwa tygodnie. **rk**

**GOŚĆ WROCLAWSKI**

wroclaw@goscniemiely.pl

**ADRES REDAKCJI:** 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4  
**TELEFON/FAKS:** (71) 322 30 72, (71) 322 37 09, (71) 327 11 47  
**REDAGUJĄ:** ks. Rafał Kowalski – dyrektor oddziału, Agata Combik, Jolanta Szaśiadek

Jubileuszowa pielgrzymka na Jasną Górę prawie u celu

## Wybrali życie bez ociągania



ZDJEĆCIA: JOLANTA SĄSIADK



– 30. pielgrzymka to **w miniaturze 30 lat historii naszej ojczyzny, archidiecezji i osobistej**. Wielu z was od dawna uczestniczy w wędrówce, które początki były jeszcze w kraju zniewolonym – mówił 1 sierpnia do wrocławskich pątników abp Marian Gołębiowski.

**M**usieliście pokonywać wiele trudności, co wymagało hartu i determinacji, by się nie zniechęcić i iść. Wasze pielgrzymowanie spletało się z wydarzeniami znaczącymi najnowszą historię Polski – przypomniał hierarcha. – Chciałbym, abyście szli na Jasną Górę z wielką wiarą, bo ona jest fundamentem życia chrześcijańskiego, drogowskazem, dzięki któremu nie zbłądzimy. Idźcie z nadzieją, która jest siłą napędową chrześcijańskiego życia i ukazuje jego cel. Idźcie z wielką miłością

do Boga i ludzi, dając dobre świadectwo. Wyprawiam was w drogę, podczas której w szczególny sposób módlcie się o powołania kapłańskie i zakonne, które wyrastają w dobrych rodzinach. Dlatego te dwie intencje trzeba łączyć.

Ks. Aleksander Radecki, współtwórca i przewodnik od lat najliczniejszej grupy duchowych uczestników pielgrzymki, dołączył do wymienionych przez metropolitę wrocławskiego motywacji wyjścia i intencji swój komentarz. – Wy, którzy nie idziecie

na pielgrzymkę, zastanówcie się, dlaczego tego nie robicie – apelował do osób, które wciąż się wahają. – Jest to wielki dar, wyjątkowe rekolekcje! Kiedy było trudno, niczego nie mieliśmy, a na trasie jadło się „konserwy z jeża”, ludzie szli. Był entuzjazm i zapał.

Teraz, gdy jest to sama radość, z dobrą opieką, zaopatrzeniem, sprzętem, tak wielu się ociąga, nie wyrusza. Jeśli ktoś ma obowiązki lub inny dobry plan na lato, jest to zrozumiałe. Ale żał mi takich, którzy nie idą, bo nie... Natomiast ogromny jest też sens duchowego pielgrzymowania – podkreślił ks. Radecki. Przywołał słowa ks. Romualda Brudnowskiego, przewodnika świdnickiej pielgrzymki, która przez lata była częścią wrocławskiej. Powiedział on,

**Każde miejsce na pielgrzymce rodzi refleksje, a niektóre wzruszają**  
**PO LEWEJ: Idą, bo wybrali życie zamiast śmierci, radość zamiast smutku...**

że tam, gdzie jest skarb, potrzebna jest ochrona, a jest nią modlitwa duchowych pielgrzymów. Przewodnik wrocławskiej pielgrzymki ks. Stanisław Orzechowski zawsze podkreśla, że doszła ona szczęśliwie tak wiele razy na Jasną Górę dzięki modlitewnemu wsparciu grupy XVI.

– Chrześcijaństwo opiera się na jednym przykazaniu – mówił „Orzech” w homilii podczas pierwszej pielgrzymkowej Mszy św. w Trzebnicy. – „Będiesz miłował!”. Od kolebki do grobowej deski potrzebujemy miłości, bez niej nie umiemy żyć. Dekalog rozkłada do podstawowe przykazanie na różne sytuacje i jest darem Bożej miłości – akcentował kaznodzieja.

Analizując pierwsze z dziesięciu przykazań, podkreślił, że Bóg stworzył człowieka, by był szczęśliwy. Stanie się to jednak tylko wtedy, gdy dobrowolnie przyjmujemy miłość Boga. – Bóg kładzie przed wami życie i śmierć. Co wybieracie? – pytał „Orzech”, a licznie zebrani przy ołtarzu polowym odkrzyknęli: „Życie!”.

**Jolanta Sąsiadek**



**W upalne dni dla pielgrzyma bezcenny jest cień**  
**PO LEWEJ: „Druciki”, czyli nagłośnienie, spełniają bardzo ważne zadanie na trasie**

# Wierni pannie „S”

**TRZYDZIESTOLECIE.** W zajezdni MPK przy ul. Grabiszyńskiej we Wrocławiu 26 sierpnia 1980 r. powstał Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. Tu rodziła się wrocławska „Solidarność”. O wydarzeniach sprzed lat przypomina umieszczona u wejścia tablica, którą opiekują się uczniowie XVII LO. Dyrektor Siedemnastki Roman Kowalczyk należy do wytrwałych strażników solidarnościowej pamięci.



Pamiątkowa tablica pod bramą zajezdni przy ul. Grabiszyńskiej

tekst

**AGATA COMBIK**

acombik@goscniedelny.pl

**W** 1980 r. miał 16 lat, kończył pierwszą klasę liceum w Wieluniu. Gdy w sierpniowe dni rodziła się „Solidarność”, był akurat na obozie OHP w PGR-ze niedaleko Koszalina. Zajmował się, jak wspomina, mokrą trawą, przeznaczoną na kieszonkę dla baranów, pędzleniem baranów przeciw przyszczycy, życiem towarzyskim i... poznawaniem, jak wygląda komunizm od środka. Marnotrawstwo,

pijaństwo, złodziejstwo... To zapamiętał. Podobnie jak koledzy żył wtedy w przeświadczeniu, że komunizm w Polsce będzie trwał wiecznie. Po powrocie z obozu czekała go niespodzianka. Jego wspomnienia z tamtych lat to jedna z wielu, zawsze niepowtarzalnych opowieści o solidarnościowej przygodzie na progu dorosłego życia.

## Nie być biernym stadem

Na ile licealiści interesowali się wydarzeniami w kraju? – Najczęściej na tyle, na ile dyskutowa-

ło się o tych sprawach w domu – wspomina. – U mnie regularnie słuchało się Radia Wolna Europa, BBC, „Głosu Ameryki”. Wiedziałem, co się stało w Katyniu, kim jest Czesław Miłosz. Gdy rodziła się „S”, nie było jednak najpierw jasne, co z tego wyniknie. Pamiętam, jak mój tata mówił: „Trzeba zapamiętać, jak nazywa się ten przywódca robotniczy, żebyśmy znali jego nazwisko, jak go komuna zabije”. To nazwisko brzmiało „Wałęsa”.

Rodzice zapisali się do „Solidarności”, siostra Jadzia, która studiowała na Akademii Medycznej w Ło-

dzi – do Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Roman z kolei postanowił powołać uczniowski samorząd – taki prawdziwy, wybrany w wolnych wyborach. – Do tej pory, jeśli chodzi o uczniowskie organizacje, w szkole działała Harcerska Służba Polsce Socjalistycznej, do której z definicji należeli wszyscy uczniowie. Mieliśmy raz w tygodniu przychodzić do szkoły w takich czerwonych krajkach. Kto nie miał ich, był ganiony, karnie odpytywany, itd. Zupełny kosmos. Ponadto pani od języka rosyjskiego zapisała nas wszystkich, bez naszej wiedzy, do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Gdy wyszło to na jaw, powiedziałem, żeby mnie wypisać. Część kolegów postąpiła podobnie. Po sierpniu 1980 r. coś się zaczęło dziać. W szkole też pojawił się skrawek wolności. Nie chcieliśmy dłużej być stadem zaganianym do prozeimowych organizacji.

Nowo powstały samorząd, z przewodniczącym Romanem na czele, pozwalał sobie na znaczące gesty. A to powieszone w gablocie plakaty dotyczące strajków solidarnościowych, a to gazetka na 11 Listopada – która zaowocowała wezwaniem na rozmowę do dyrektora. Niestety, historia „Solidarności” szybko wkroczyła w następną epokę, wyznaczoną przez 13 grudnia. Roman był akurat chory na świnkę, stan wojenny pokrzyżował mu plany nagrania z radia utworów ulubionego zespołu TSA. Koszmar. Wkrótce przyszły bardziej złowrogie wieści, informacje o ofiarach w kopalni „Wujek”... – Zrozumielśmy, że to, co się tak pięknie zapowiadało, jest brutalnie niszczone – mówi. – Czuję gorzoc, beznadzieję.

W styczniu 1982 r. został zabrany na komisariat. W szkole pojawiły się ulotki i sądzono, że stoi za tym właśnie R. Kowalczyk. – Tym razem akurat nie była to prawda, choć rzeczywiście miałem dostęp do bibuły – moja siostra przywoziła ją czasem z Łodzi. Pamiętam „Tygodnik Mazowsze”, który upychała pod wkładką w bucie, ponieważ na granicy województw sprawdza-

no bagaże – wspomina. – Straszono mnie niezdaniem matury, niedostaniem się na studia. W czasie rewizji w domu znaleziono moje rysunki z podstawówki, z czołgami polskimi, rosyjskimi i niemieckimi – i przyczepiono się do swastyki na tych ostatnich...

Powtórne zatrzymanie krnąbrnego ucznia nastąpiło w październiku 1982 r. i było związane ze znacznikiem Polski Walczącej, który zakupił na wakacjach w Dźwierzynie i nosił wpięty w ubranie. – Zostałem postawiony przed kolegium do spraw wykroczeń, oskarżony o zwalczanie ustroju – mówi. – Kiedy mówiono mi, że znak Polski Walczącej jest symbolem przynależności do KPN, „rznąłem głupa”, twierdząc, że nie wiem, co to jest KPN i że noszę ten znak dla oddania hołdu żołnierzom kampanii wrześniowej. Po przesłuchaniu odmówiłem podpisania protokołu. Pytany dlaczego, odparłem, że „hołd” nie pisze się przez „ch” – jak to się w tym protokole znalazło...

Skończyło się na grzywnie i ustnej naganie dyrektora szkoły, a groźby pokrzyżowania planów związanych ze studiami paradoksalnie przyczyniły się do naukowych osiągnięć R. Kowalczyka. Postanowił bowiem odnieść sukces w olimpiadzie historycznej i w ten sposób zapewnić sobie wstęp na uczelnię. Udało się. Jako laureat mógł wybrać dowolną uczelnię w kraju. Zdecydował się na Uniwersytet Wrocławski, ponieważ we Wrocławiu „Solidarność” była bardzo silna.

## Żacy w PRL

Roman Kowalczyk wspomina, że przeciętny student w tamtych czasach był „Solidarności” życliwy, choć tylko część aktywnie i regularnie działała w opozycji. Nikomu nie przechodziło przez gardło, że studiuje na „Uniwersytecie Wrocławskim im. Bolesława Bieruta”. Czasem nazywali swoją uczelnię „Uniwersytem Brigitte Bardot”. – Niektórzy koncentrowali się na rozrywkach, inni na nauce. My staraliśmy się zajmować tym wszystkim po trochu – żyć możliwie przyjemnie, solidnie się uczyć i wspierać „Solidarność” – mówi. To był kolportaż, czasem udział w jakiejś manifestacji, w Mszy św. z okazji jakiejś rocznicy. Do tego dyskusje w akademiku, radio „So-



AGATA COMBIK

**Roman Kowalczyk – dyrektor XVII LO we Wrocławiu im. Agnieszki Osieckiej**

lidarność”, malowanie na murach symboli „Solidarności Walczącej”, hasła „Solidarność żyje” czy „Precz z komuną”.

– Pierwsze ulotki dostałem od Bożeny Hamkało. Przez nią poznałem Roberta Raczyńskiego (obecnie prezydent Lubina); od niego odbierałem prasę – mówi. – Zbudowałem sobie własną sieć i kolportowałem gazety – w akademiku, wśród znajomych; to była „Solidarność Walcząca”, „Tygodnik Mazowsze”, „Biuletyn Dolnośląski”, pismo „Promieniści”.

Wpadł właśnie w tym ostatnim. Został aresztowany przez patrol ZOMO 14 marca przy ul. Piastowskiej. – Do niczego się nie przyznałem, choć znaleziono przy mnie rulony świeżej bibuły. Pamiętam, jak funkcjonariusz SB mówił, że jeśli podam choć jedno nazwisko, to on mi daje oficierskie słowo, że wyjdę na wolność i będę wiodł „spokojne życie obywatela PRL”. Nie podałem żadnego nazwiska, choć przy zatrzymaniu i na przesłuchaniach serce waliło mi jak młot. Nie biłem bity, ale straszono – wyrzuceniem ze studiów, zmarnowaniem życia, itd. Gdybym podał jakiegokolwiek nazwisko, na tym by się pewnie nie skończyło. Usłyszałabym może prośbę o składanie raportów, „takich niedużych”, o czym tam sobie studenci dyskutują... Jak ktoś raz w coś takiego wdepnął, łatwo się nie wyplątywał.

Dwa miesiące spędzone w areszcie to osobna historia, opisana przez Romana Kowalczyka w książce „Czas próby”. Barwne opowieści towarzysza z celi (pseu-

donim „Kosa”) o świecie złodziei, bandytów, prostytutek; nauka więziennego alfabetu, zacięte walki o wodę potrzebną do splukiwania WC w celi, więzienna sztuka kwiecistego przeklinania, sposoby parzenia herbaty z użyciem żyłki... Areszt zakończył się z chwilą otrzymania wyroku w zawieszeniu; w końcu września sąd wojewódzki zawyrokował jednak o półrocznej odsiadce. Kara była na szczęście odraczana – tak długo, aż w końcu skazany otrzymał tzw. warunkowy akt łaski.

## Nie tylko przeszłość

Po wyjściu na wolność otoczony wieloma dowodami życzliwości student musiał jednak ostro wziąć się do nauki, by zaliczyć rok. Udało się. W tym też czasie Ryszard Czarnecki zaproponował mu przystąpienie do działającego w podziemiu Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Od jesieni 1985 r. R. Kowalczyk był już członkiem zarządu uczelnianego NZS-u na UW. Jak wspomina, choć w Zrzeszeniu były bardzo różne osobowości, cel był jeden – wolne wybory, niepodległa Polska. NZS dbał też o sprawy studenckie – o stan akademików, stypendia;

darł koty z trzymającym z władzą Zrzeszeniem Studentów Polskich.

Znów nadchodziła wiosna, tym razem na dobre. NZS organizował kolejne strajki – w 1988 r. i pod koniec maja w 1989 r., gdy przy Okrągłym Stole pojawiły się trudności z legalizacją NZS-u. Potem wszystko potoczyło się szybko. Komunizm upadł; pan Kowalczyk w 1989 r. skończył studia, obronił pracę magisterską poświęconą NZS-owi. Dziś, pracując z młodymi, dba, by znali historię Polski – nie tylko tę z czasów Mieszka I.

– W naszej szkole organizujemy a to prelekcje filmów, a to spotkania ze świadkami historii. Opiekujemy się tablicą przy ul. Grabiszyńskiej. Uczniowie XVII LO przygotowują na 29 sierpnia prezentację piosenek z tamtych lat – „piosenek buntu i nadziei”. „Solidarność” to był wielki rozbłysk polskiej nadziei – podkreśla. – Mamy powód do dumy. Polacy umieli powstać z klęsk, upomnieli się o godność, wolność, demokrację. To nie były jednostki. To był wielki ruch ogarniający różne grupy społeczne. Potem nie wszyscy byli wierni solidarnościowym ideałom, ale „S” to wciąż wielka skarbnica wartości. Jest z czego czerpać. ■



PRYWATNE ARCHIWUM

**Roman Kowalczyk w latach 80. XX w.**

## Sierpień we Wrocławiu

W ramach obchodów 30. rocznicy powstania „Solidarności” odbędą się m.in. wystawa „Solidarny Wrocław”, przygotowywana przez ośrodek „Pamięć i Przyszłość” (otwarta 27.08) i koncert „Legenda rocka” (Perfect, Dżem, Lech Janerka, Strachy na Lachy) – 27 sierpnia na terenie zajezdni MPK przy ul. Grabiszyńskiej. Na 26.08 zaplanowano symboliczny strajk – zatrzymanie na ok. 1–2 minuty miejskich tramwajów i autobusów. Od 26 do 29 sierpnia na Pergoli będzie można zobaczyć „solidarnościowy” pokaz fontanny. 29 sierpnia odbędą się uroczystości pod tablicą przy ul. Grabiszyńskiej.

## Zapraszamy do Oleśnicy

## Piszczalki we włosach i perła w koronie

Barokowa fryzura, a w niej, patrząc z daleka, coś jakby japońska ozdoba do włosów. Z bliska jednak widać wyraźniej, że to nie są cienkie szpilki, ale dwie cynowe piszczałki organowe!

Dużą ilość celných informacji na temat **VI Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej** udało się zawrzeć na tym plakacie.

Faktycznie organy bazyliki oleśnickiej są muzyczną ozdobą regionu, a sam festiwal przybliżyła tę ozdobę do głów słuchaczy. Dzięki zaproszonym artystom możemy podziwiać niecodzienne walory instrumentu, które wydobywane są zeń po mistrzowsku. Artyści prezentują publiczności specjalnie dobrany repertuar i własne improwizacje. Festiwal już się rozpoczął. W tym roku można będzie usłyszeć, prócz solowej gry organowej, również duety z wiolonczelą i trąbką. Koncerty prowadzone są też przez wyso-

kiej klasy prelegentów, którzy poprzez opowieści dotyczące repertuaru i życia kompozytorów, a także fragmenty wypowiedzi artystów pozwalają słuchaczom odkrywać głębsze pokłady tajemnic zapisanych w partyturze i zaklętych w instrumencie. Festiwal cieszy się dużą popularnością wśród tutejszej publiczności. Oleśniczanie przychodzą samotnie, parami i całymi rodzinami. Muszę przyznać, że jest to swego rodzaju ewenement, bo nie jest łatwo trafić na koncert organowy, który cieszyłoby się równie dużym zainte-



resowaniem tak zróżnicowanego audytorium. Takie spotkania tworzą niepowtarzalny klimat.

Wygląda na to, że Oleśnica potrafi docenić swój muzyczny skarb. Można się o tym również przekonać, śledząc losy tego pięknego instrumentu w internecie. Portal „Nasze Miasto” (wrocław.

naszemiasto.pl) organizuje plebiscyt wyłaniający perły w koronie Dolnego Śląska. Prowadzą organy bazyliki oleśnickiej, na które na razie oddano najwięcej głosów. Na forach internetowych oleśnickich portali i blogach pisanych przez mieszkańców i miłośników tego miasta trwa ciągle „kampania” zachęcająca do głosowania w plebiscycie.

**Ks. Bartłomiej Kot**

## Kolejne koncerty

8 sierpnia o godz. 19.00 w oleśnickiej bazylice wystąpią: Radosław Marzec (organy) i Renata Marzec (wiolonczela); 22 sierpnia będzie można wysłuchać koncertu Kare Nordstroga z Norwegii, a 5 września zagrają Piotr Rojek (organy) i Igor Cechocho (trąbka). Wstęp wolny.

## Wrocławianie pomogli pobić rekord

## Najdłuższy stół świata

Upalna niedziela, autostrada pomiędzy Dortmundem a Duisburgiem, setki rowerzystów, prawie 3 miliony spacerowiczów i 22 tysiące ogrodowych ław, tworzących 60-kilometrowy stół, który znajdzie się w Księdze Rekordów Guinnessa. Mieliśmy w tym swój mały udział.

Na 18 kilometrze można było zobaczyć polski – wrocławski akcent. Młodzi Dolnoślązacy, uczestnicy międzynarodowej wymiany młodzieżowej, zorganizowanej przez Dortmundzko-Wrocławską Fundację św. Jądwi, prowadzili quiz o naszym kraju. – Jakie są narodowe barwy Polki? – pytała przechodniów Paulina. Odpowiadający poprawnie w nagrodę otrzymywali polskiego cukierka. Ci zaś, którym brakowało wiedzy, dowiadawali się czegoś nowego o swoim wschodnim sąsiedzie. Ta nieco-



**Młodzi Dolnoślązacy przygotowali wspólną akcję promującą Wrocław i Polskę**

dzienna autostradowa akcja była jedną z wielu inicjatyw podjętych w 2010 r., gdy Zagłębie Ruhry jest Europejską Stolicą Kultury. Polacy informowali wszystkich,

że o ten tytuł w 2016 roku stara się stolica Dolnego Śląska. Być może wówczas przydadzą się zebrane w Niemczech doświadczenia.

**Monika Kordylewska**

## Zapraszamy

## Skończyłeś 50 lat – studuj na UTW

Po niezwykle życzliwym przyjęciu Uniwersytetu Trzeciego Wieku w ubiegłym roku rektor PWT we Wrocławiu postanowił, że także w tym roku akademickim uniwersytet będzie kontynuował swoją działalność. Do grona jego słuchaczy, bez względu na wykształcenie, mogą kandydować osoby, które ukończyły 50. rok życia. Zajęcia prowadzić będą nauczyciele akademicy, głównie z PWT we Wrocławiu. Serdecznie zapraszamy seniorów do wstępowania w szeregi słuchaczy papieskiej uczelni. Zapisy przyjmuje Dziekanat PWT (ul. Katedralna 9), a wszelkie informacje i niezbędne formularze dostępne są na stronie [www.pwt.wroc.pl](http://www.pwt.wroc.pl). ■



Papieskie związki z naszym regionem w internecie

# Dowroclawia.pl

Wirtualna wystawa zdjęć, wspomnienia do wysłuchania, galeria oraz teksty przemówień, wykładów i homilii – to tylko niektóre elementy, które można znaleźć na **portalu poświęconym wizytom Karola Wojtyły na Dolnym Śląsku**.



Na stronie głównej portalu znajdziemy przekierowania do poszczególnych działów. Głównym z nich jest Wirtualna Wystawa Zdjęć

Adres portalu jest cytatem jednej z papieskich wypowiedzi i nawiązuje do tytułu książki „Do Wrocławia przybywałem wiele razy...” wydanej w 2008 roku przez PWT we Wrocławiu we współpracy z Ośrodkiem Pamięć i Przyszłość. Po książce, której nakład rozszedł się tak szybko, że konieczny był dodruk, przyszedł czas na wystawę fotografii, dokumentujących wizyty Karola Wojtyły – Jana Pawła II na Dolnym Śląsku. Ekspozycja przez kilka miesięcy gościła w ogrodach teologicznej uczelni i na wrocławskim rynku.

Cykl projektów poświęconych Janowi Pawłowi II powstał

z inicjatywy ks. Grzegorza Sołkowski. Chętnie, od strony merytorycznej i finansowej, włączył się w nie Ośrodek Pamięć i Przyszłość. Dzięki tej współpracy powstała trzecia w ogóle, a pierwsza wirtualna inicjatywa. – Osoba Jana Pawła II jest bardzo ważna dla Wrocławia i Dolnego Śląska – mówi Marek Mutor, dyrektor wrocławskiego Ośrodka – to tutaj podczas papieskich pielgrzymek padały słowa ważne dla „Solidarności”. Sam Karol Wojtyła wspierał także kardynała Kominka w jego projekcie listu do Episkopatu Niemiec „Wybaczymy i prosimy o wybaczenie...”.

Jan Paweł II został uhonorowany przez Kolegium Rektorów Uczelni Wyższych Wrocławia i Opola złotym laurem akademickim. Niepublikowany wcześniej film z tego wydarzenia, zawierający wypowiedzi papieża, także można już obejrzeć na portalu. Obok niego w dziale multimedia znajduje się dźwiękowy zapis

konferencji wspomnieniowej, zorganizowanej na PWT przy okazji publikacji książki „Do Wrocławia przybywałem wiele razy...”. Głos zabrali między innymi kard. Henryk Gulbinowicz, bp Edward Janiak oraz ks. inf. Jan Krucina.

Portal jest w trakcie rozbudowy. Na razie można skorzystać z niektórych jego funkcji, jednak po wakacjach planowana jest aktualizacja strony i poszerzenie jej zawartości m.in. o internetowe wersje wszystkich wymienionych na niej dokumentów. Strona pozyska także funkcję przyjmowania i dokumentowania świadectw osób wchodzących na nią. W założeniu kierujących portalem ma ona być także miejscem promowania papieskich inicjatyw. Na razie spina dwie najważniejsze – publikacje i wystawę.

Patronat nad projektem sprawuje wrocławska redakcja „Gościa Niedzielnego”. Pełny adres nowego serwisu to: [www.dowroclawia.pl](http://www.dowroclawia.pl).

**Radek Michalski**

Warto przeczytać

## Rozmowy o spowiedzi

Promocja książki dominikanina o Wojciecha Prusa zamieniła się w „wakacyjną dominikańską szkołę wiary”.

W dominikańskim refektarzu przy kościele pw. św. Wojciecha we Wrocławiu zebrało się kilkadziesiąt osób, zainteresowanych tak samą książką, jak i tematyką spowiedzi. O Wojciech Prus OP, bohater książki wywiadu „Spowiedź bez końca”, w której odpowiadał na pytania swojego współbrata o. Pawła

Kozackiego, tym razem w dialogowanym spotkaniu opowiadał o pracy spowiednika, obawach,

wątpliwościach i problemach, z którymi boryka się niezależnie

od tego, po której stronie krątek konfesjonaułu przebywa.

Czytelników interesowało m.in. czy penitent może mieć oczekiwania względem spowiednika oraz czy spowiedź ma coś wspólnego z psychoterapią. – Trudno o czytelną granicę – mówił o. W. Prus. – Jako teolodzy zastanawiamy się nad samym celem ludzkiego życia. Z drugiej strony nauka Kościoła każe nam roztropnie korzystać z dóbr nauk przyrodniczych i humanistycznych. Sakrament pokuty po trosze dotyka więc kwestii związanych z psychologią, jednak na pewno nie jest terapeutyczną kozetką. Po spotkaniu autor (na zdjęciu) podpisywał swoje książki, wydane pod patronatem „Gościa Niedzielnego”.

**ram**



10 lat temu na pierwszy rok studiów zgłaszało się ponad 50 kleryków. Dziś jest ich znacznie mniej. Czy możemy mówić o kryzysie powołań?

Takim określeniem najczęściej posługują się media, opisując aktualną sytuację w polskich seminariach duchownych. Często pomijają fakt, że kapłaństwo czy życie konsekrowane to nie zawód i suche statystki muszą okazać się zawodne. Poza tym nie zwraca się uwagi na większą liczbę seminariów duchownych w naszym kraju czy wynikającą z niżu demograficznego mniejszą liczbę absolwentów szkół średnich. Zapomina się także o najważniejszym:

### Bóg wie, co robi

Zdaniem ks. Piotra Jurzyka, duszpasterza powołań w naszej archidiecezji, absolutnie nie może być mowy o kryzysie powołań. – Oznaczałoby to, że Pan Bóg jest w kryzysie, bo przecież On sam powołuje – mówi. Potwierdza to ks. Aleksander Radecki, od 20 lat ojciec duchowny wrocławskiego seminarium. – Jeśli zastanowimy się nad słowami Jezusa: „Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo”, to za mniejszą liczbę kandydatów do kapłaństwa wypadałoby obwinać Boga – tłumaczy i dodaje, że przecież na pewnym etapie życia wielki procent młodych ludzi wykazuje zainteresowanie życiem osób duchownych czy życiem konsekrowanym. – Dlatego nie mam wątpliwości, że Pan Bóg powołania daje. Jest problem, czy one zostaną zrealizowane – mówi stanowczo ks. Radecki. – Jedyne kryzys, o jakim możemy mówić, to kryzys powołanych – uzupełnia ks. Jurzyk. Obaj kapłani tłumaczą, że – poza darem Boga – niezbędna jest odpowiedź człowieka. Jeśli ten odpowiedź unika lub mówi Bogu „nie”, powołanie może zostać zmarnowane.

– Okazuje się, że droga ewentualnego kandydata do seminarium czy furty klasztornej coraz bardziej się wydłuża i jest coraz bardziej pod górkę – wyjaśnia ojciec Aleksander. Tłumaczy przy

Trwa nabór do wrocławskiego seminarium

# Personel naziemny



ZDJEŃCJA KS. RAFAŁ KOWALSKI

Drzwi do seminarium są otwarte także dla tych, którzy chcą po prostu porozmawiać z przełożonym na temat powołania



Każde powołanie to dar od Boga. Niestety, może on zostać zmarnowany

tym, że wielu młodych ludzi nie jest gotowych do podejmowania odpowiedzialnych i radykalnych decyzji. – Gdyby to dotyczyło tylko powołanych do kapłaństwa, byłbym spokojniejszy, ale patrzymy na tych, którzy idą do małżeństwa. Z jednej strony – nietrwałość związków małżeńskich, z drugiej – mieszkanie ze sobą bez żadnych zobowiązań – wyjaśnia i dodaje, że do seminarium nie przychodzą ludzie z innej planety. – Oni mają podobne kłopoty – boją się podjąć decyzję, zobowiązać i trwać konsekwentnie w swoim wyborze, bo „może mi się odwidzi”.

Kolejnym problemem jest medialny obraz kapłaństwa jako jednego z wielu zawodów. Można czasem znaleźć statystki przedstawiające wysokość zarobków wikariuszy czy proboszczów i porównanie ich z dochodami innych grup zawodowych. Ksiądz Radecki zauważa, że istnieje

niebezpieczeństwo spojrzenia na kapłaństwo jedynie od strony zewnętrznej. – Patrząc bez pryzmatu wiary, księża to tylko personel naziemny Pana Boga, wykonujący określone zadanie – mówi, ale zaraz dodaje, że nie dziwi go, iż na starcie kandydat może być niedoskonały. – Ważne jest, kim wyjdzie z seminarium. Doskonałość jest na końcu – tłumaczy.

### Broń, Boże!

Decyzja o wstąpieniu to nie koniec rozterek ewentualnego kandydata do kapłaństwa. – Wśród wielu ludzi wierzących da się zauważyć postawę, którą można oddać w stwierdzeniu: „Cieszę się, że są powołania do kapłaństwa, ale broń, Boże, aby tę drogę wybrał mój syn” – mówi ks. Jurzyk i opowiada o młodym chłopaku, uczestniczącym w seminarijnych dniach skupienia. – Przyjeżdża do nas w tajemnicy przed najbliższymi. Raz wyznał: „Nie mogę powiedzieć, że tu byłem, bo nie miałbym życia w domu. Rodzice ustawili mi całą przyszłość”. Ktoś inny opowiadał, że bardzo chciał po maturze wstąpić do seminarium. Rodzice sprzeciwili się temu i postawili warunek: „Najpierw skończ studia, później będziesz robił to, co chcesz”. W tym roku kończy licencjat i chce rozpocząć drogę ku kapłaństwu. Wierzy, że rodzice nie będą mu tego utrudniać – przecież dał słowo. **Ks. Rafał Kowalski**

### Wspólna sprawa



**KS. PIOTR JURZYK,**  
DUSZPASTERZ  
POWOŁAŃ  
ARCHIDIECEZJI  
WROCŁAWSKIEJ  
– Każdy kapłan

powinien być duszpasterzem powołań. Wielu ludzi nie trafiłoby do seminariów czy furt klasztornych, gdyby nie proboszczowie, wikariusze, opiekunowie różnych grup parafialnych. Ważne jest także, by ludzie wierzący poczuli się odpowiedzialni za powołania do kapłaństwa i życia zakonnego. Jeśli w domu panuje właściwa atmosfera, nie ma nic złego w pytaniu: „A może byś został księdzem/siostrą zakonną?”, zwłaszcza jeśli dana osoba przejawia zainteresowanie wyborem tej drogi. Proszę zobaczyć, że nikogo nie dziwi, kiedy rodzice mówią synowi czy córce: „A może zostałbyś prawnikiem, lekarzem?”. Oczywiście, o powołania trzeba się modlić. Nie polecam żądania, by Bóg obdarzył powołaniem syna, wnuka, córkę czy wnuczkę, ale warto modlić się, by w ich życiu zrealizowała się Jego wola.

### Jeśli chcesz

Dodatkowy termin zgłoszeń do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego upływa 16 września. Konieczne jest osobiste przedstawienie się kandydata w rektoracie MWSD. Informacje na temat wymaganych dokumentów i niezbędne formularze na stronie: [www.seminarium.wroclaw.pl](http://www.seminarium.wroclaw.pl).